Nr. 20. Kołomyja, Niedziela dnia 12. maja 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron „ kwartalna . . . . 2.— „ „ miesięczna . . . . 0·70 „ Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).	*Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.* *Rękopisów się nie zwraca.*	Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Numer nadzwyczajny.

MOWA

Dr. Henryka Kolischera, kandydata na posła do Rady Państwa z miasta Kołomyi, wygłoszona przed wyborcami dnia 9. bm. w sali Kasy oszczędności.

Wielce Szanowni Panowie!

Z woli parlamentu i Monarchy pierwszy raz w Austryi będziemy wybierali posłów do parlamentu na podstawie równego prawa wyborczego.

Musimy dać dowód, że jesteśmy politycznie dojrzali i że wola wyborców równych, wolnych i swobodnych będzie także wyrazem tejże dojrzałości przez to, że wyjdzie poseł, który będzie miał na oku nie jedynie interesy poszczególnych warstw, lecz będzie rzecznikiem interesów ogółu.

A zadanie to jest nadzwyczajnie trudnem, ponieważ w parlamencie naszym szczególne stosunki pracę ustawicznie utrudniają.

Daj Boże, ażeby ustawa, o której mówię, zainicyowana przez Monarchę wypadła na korzyść ogółu narodów, państwo to zamieszkujących.

Miasto Kołomyja znajduje się dzisiaj równocześnie w tem szczęśliwem położeniu, że stanowiąc sama dla siebie okręg wyborczy, nie jest związaną z miejscowościami, których interesa społeczne i polityczne bywały częstokroć ze sobą sprzeczne.

Kogokolwiek Kołomyja swoim wyborem zaszczyci — powinna to uczynić w interesie swego miasta a równocześnie w interesie kraju, którego wszyscy jesteśmy wiernemi i oddanemi dziećmi, bez różnicy wyznania, narodowości i przekonań politycznych.

Dla mnie jest równie zaszczytnem, jak trudnem jawienie się przed Wami, bo ja proszę Panów pojmuję obowiązek obywatelski jako posła, nie jako zaszczyt, lub przyjemność, lecz jako ciężkie i odpowiedzialne zadanie.

Wielkim zaszczytem jest posłowanie, ale i ciężkim obowiązkiem, bo wybrańcy narodu, którzy mają wejść w obce stosunki, na obcy grunt bronić praw swoich wyborców, biorą wielką na siebie odpowiedzialność.

Nadzieją moją jest to, że Bóg użyczy mi nadal w przyszłości tych sił, jakiemi dotychczas rozporządzałem a programem moim jest: **pozostać sobą samym.**

Lat jedenaście pracowałem na Wiedeńskim parkiecie, w niejednem zbłądziłem działając tak, jakbym dzisiaj nie chciał, mam jednak to wewnętrzne przeświadczenie, że wszystkie swoje siły fizyczne i intelektualne poświęciłem sprawie publicznej wedle najlepszej wiedzy, wiary i sumienia.

Sposobem urzeczywistnienia i przeprowadzenia mojego programu w przyszłości jest: spożytkować wiadomości nabyte na Wiedeńskim parkiecie i długoletnie doświadczenie połączone ze znajomością stosunków dla spraw krajowych, które przyjdą do opracowania i pod obrady przyszłego parlamentu.

W każdej instytucyi publicznej, musi być pewna ciągłość. I jak wyglądałoby jakiekolwiek ciało ustawodawcze lub korporacya autonomiczna, gdyby się nagle znaleźli tam wszyscy członkowie nowi bez znajomości stosunków, bez znajomości sposobów i dróg, ktoremi kroczyć należy, ażeby osiągnąć pożądany rezultat dla swoich usiłowań.

Obowiązkiem tedy będzie, utrzymać przynajmniej część tej starej gwardyi, która właśnie z tymi stosunkami miała czas i sposobność należycie się obznajomić, zanim nowe żywioły poznają stosunki i pracę w okolicznościach najczęściej trudnych a zawsze nieprzyjaznych podejmą.

To jest powodem, że ubiegam się właśnie o mandat, a czynię to właśnie u Panów, nie w innych okręgach, w których mi mandat ofiarują, dlatego, ponieważ uproszony zostałem przez komitet, na czele którego stoi wielce szanowny Przewodniczący a mój kolega sejmowy pan Kleski, który nadto jeszcze podczas ostatniej kadencyi sejmowej, powodowany własną inicyatywą i własną wolą i przekonaniem nakłonił mnie do tego kroku.

Stoicie tedy Panowie przed wyborem posła do parlamentu, nie idealnego, nie wymarzonego, nie Waszej ścisłej Ojczyzny, ale do parlamentu państwa, z którem Was losy złączyły, do parlamentu, w którym zasiadają przedstawiciele dziewięciu narodów, ustawicznie waśniących się między sobą i przenoszących swe waśnie domowe na parkiet Wiedeński.

A jeżeli waśnie w rodzinie, w gminie, w powiecie są już wielkiem nieszczęściem, to cóż dopiero dziać się musi w ciele ustawodawczem, do którego wszyscy przychodzą po to, ażeby wybić swoją indywidualność narodową i w którem kłótnie tylko na krótki czas niekiedy ustają.

Nic tedy dziwnego, że parlament tego rodzaju nie spełnia absolutnie i prawie nigdy swego kardynalnego obowiązku, którym jest budżet.

Jeżeli przejdziemy historyę wytworzenia parlamentaryzmu, którego ojczyzną była Anglia zobaczymy, że prawo budżetowania wyłoniło się wskutek walki między władzą królewską a ludnością, domagającą się współudziału w ustawodawstwie i to było zawiązkiem tych praw politycznych, jakie posiadają obywatele dzisiejszych państw o ustroju konstytucyjnym.

Kto ponosi obowiązki, kto ze swoich dochodów lwią część opłaca na cele państwowe, ma też prawo, ażeby mógł kontrolować, co się dzieje z pieniądzmi, opłacanemi przez niego i jaki się z nich robi użytek.

Dlatego powtarzam: prawo budżetowania we formie uchwalania jest prawem, we formie kontroli kardynalnym obowiązkiem parlamentu.

W Austryi niestety tego zrozumienia niema.

Z roku na rok przedkłada Rząd parlamentowi foliaty, gdzie każdy najmniejszy szczegół jest uwidoczniony i umotywowany a parlament ma prawo i obowiązek uchwalenia tego budżetu. Ale niestety! na to niema czasu, który schodzi na kłótniach, interpelacyach, dyskusyach bez wniosku i bez celu.

Jak spełnia swój obowiązek poseł, który nie ma wpływu na budżet, który nie przechodzi każdej poszczególnej pozycyi z osobna, który nie otrzymuje od egzekutywy do każdej pozycyi należytego wyjaśnienia? Jakim tedy sposobem może się odbywać prawna kontrola, jeżeli posłowi nie jest daną sposobność zrobienia wyrzutu, że tu lub ówdzie pieniądze publiczne poszły na marne i skontrolowano, że krwawica podatników została należycie zużytkowaną.

Przed rokiem byłem referentem pewnej sprawy morskiej a po dokładnem przestudyowaniu sprawy, doszedłem do przekonania, że Rząd przy jednym kontrakcie wyrzuca formalnie 700.000 koron **rocznie** a kontrakt zawiera się **na lat 10**. Kwotę tę zaoszczędziłem, bez najmniejszego uszczerbku dla danej instytucyi.

Czy myślicie Panowie, że spotkałem się z uznaniem? Nie! — Wielką jednak walkę musiałem stoczyć z Rządem, zanim uznali racyę moich wywodów i zanim się na tę oszczędność zgodzili.

Jeżeli tedy tylko przypadkowo może poseł poczynić takie oszczędności, jak wyglądałaby administracya państwowa i kontrola prawna, gdyby poseł w rzeczywistości z okazyi uchwalenia budżetu mógł wglądnąć we wszystkie szczegóły a nie, jak się to działo dotychczas, a mianowicie, że te nierozcięte foliały pozycyj budżetowych składano do makulatury a budżet załatwiano przez fikcyę, przez kłamstwo konwencyonal-

ne, przez przedłużanie budżetu od półrocza do półrocza we formie prowizoryów budżetowych.

Zarówno Panowie, jak wszyscy podatnicy macie wielkie i uzasadnione żale, bo kto ich nie ma. — W jednem miejscu regulują potok przez niezliczoną ilość lat, tam nie ma szkoły, tu nie budują telefonów, tam mało kursów pocztowych i tak w nieskończoność, a wszystko dlatego, ponieważ poseł nie ma sposobności wglądnięcia w budżet państwowy.

Dlatego poruszałem to niejednokrotnie w Kole polskiem, że zło leży w tem, że Niemcy, Czesi lub Włosi rozmyślnie ażeby nie uchwalono drogą parlamentarną założenia jakiejś szkoły słowiańskiej, konsekwetnie i systematycznie nie dopuszczają do uchwalania i debaty budżetowej.

Niezałatwianie budżetu jest ogromnym grzechem, a głównem zadaniem i obowiązkiem posła będzie w przyszłości starać się wszelkiemi siłami uczynić parlament zdolnym do pracy a wówczas budżet nie będzie załatwiany ani §. 14. ani we formie prowizoryum budżetowego, — lecz w komisyach i w parlamencie.

Drugą kardynalną wadą naszego ustroju, jest zbyt szczupłe uposażenie w środki pieniężne ciał samorządnych i autonomicznych.

Pierwszym obowiązkiem każdego obywatela jest: wychować swoje dzieci na dzielnych członków społeczeństwa a wychowania tego ma poza domem udzielić w większej części szkoła, szkoła naturalnie należycie pod każdym względem uposażona.

Szkoły należą do kompetencyi Sejmu, który nigdy nie ma pieniędzy, bo je państwo zabiera i wskutek tego, nigdy nie może na cele szkolnictwa łożyć tyle, ileby należało.

Brak pieniędzy jest przyczyną, że cokolwiek załatwiamy, czynimy to tylko połowicznie i miałem słuszność, gdy twierdziłem w Sejmie, że to, co uczyniliśmy w sprawie polepszenia płac nauczycielskich, nie może być ostatniem słowem tej kwestyi. — I tak dzieje się na całej linii. Programem tedy moim w tej kwestyi jest: uzyskać jak największe uczestniczenie ciał samorządnych i autonomicznych w dochodach państwowych i zużytkowanie tych pieniędzy na cele ekonomiczne i kulturalne ludności krajowej.

Padnie wkrótce hasło reformy podatków. Hasła tego w Austryi ogromnie się boję, ponieważ każda reforma na tem polu była w Austryi dotychczas połączona z podwyższeniem podatku i obciążeniem podatników. Pociesza mnie jednak myśl, że Rząd nosi się z zamiarem reformy podatku domowo-czynszowego i dla tego muszę tej kwestyi kilka słów dzisiaj poświęcić.

Niemu kraju na świecie, nie wyłączając Włoch, gdzieby podatek domowo-czynszowy był tak wysokim jak w Austryi, gdzie razem z dodatkami autonomicznemi pochłania ogromną część dochodów.

Podatek domowo czynszowy dotyka nietylko właściciela realności; ale w pierwszym rzędzie tych najdotkliwiej, którzy mieszkania używają, a jest niesprawiedliwym dlatego, że jest podatkiem nie progresowym, więcej może degrysywnym i natury antyspołecznej.

Sprzeciwiłbym sie moim poglądom demokratycznym, jak również moim poglądam na politykę socyalną, gdybym przy reformie rzeczonego podatku, nie nie starał się z okazyi reformy tego podatku o jego obniżenie, powtóre, ażeby ten podatek różniczkować między tymi, którzy są w stanie więcej płacić a między ludźmi biedniejszymi mniejsze pomieszkanie najmującymi.

A teraz przejdźmy do zakresu działania poszczególnych Władz centralnych a w szczególności Ministerstw: i przypomnijmy sobie przy tej sposobności nasze żale, które najbardziej odczuwamy.

Zacznijmy od kompetencyi Ministerstwa handlu:

Proszę Panów! Zajmując się— ex professo — ekonomią i podróżując wiele, nie spotkałem się nigdzie z taką biedą, jaka panuje w naszym kraju a która śmiało można powiedzieć, jest większą aniżeli nawet w Dalmacyi a przyczyna tej nędzy leży w przeludnieniu, bo kraj rolniczy tej ludności wyżywić nie może. Cała dalej polityka Austryi od czasu okupacyi Galicyi aż do ostatnich może lat dwudziestu była tego rodzaju, że uważano nasz kraj jako prowincyę, mającą służyć celom rabunkowym zachodnich prowincyi Austryi i konsekwentnie, systematycznie i logicznie czynił Rząd wszystko, ażeby nie dopuścić do rozwoju jakiegokolwiek przemysłu w Galicyi. Niema zaś społeczeństwa, ktore mając taką ilość ludzi, jak nasz kraj, mógłby się ostać bez przemysłu.

Zasady uprzemysłowienia miałby się starać wpająć, w nas obecnie rząd centralny ale nie ze względu nas ile ze względu dla producentów znajdujących w nas dobrze płacących konsumentów. Powinniśmy się łączyć bez różnicy i narodowości — i politycznych poglądów przeciwko wspólnemu wrogowi Galicyi. To jest przeciw zachodnim prowincyom. Austryackie prowincye starają się wszelkiemi siłam zatrzymać konsumentów fabrycznie nieprodukujących, bo są świadomi tego, że im prędzej ci przemysł u siebie stworzą tem trudniejszą będzie konkurencya dla austryackich producentów.

Ponieważ naszych przeciwników jest więcej i ponieważ oni rozporządzają większymi środkami przeto zrozumiecie Szanowni Panowie o ile dla waszych rzeczników sytuacya w tej walce jest utrudnioną.

I tak kiedy śp. Romanowicz postawił wniosak przy udzielaniu rządowych subsydyów poszczególnym gałęziom przemysłu, ażeby i nam udzielać subsydyów, których w kraju jeszcze nie mamy, podali nasi najserdeczniejsi bracia Czesi rękę do zgody Niemcom, ażeby „przemysł w Galicyi nie powstał i odnośne wnioski upadły. Wobec takiego stanu rzeczy musi Wasz rzecznik wytężyć wszelkie siły, aby Galicya nie padła łupem w ręce tamtych prowincyi i doszła do pewnego dobrobytu.

Powiedział wielki ekonomista Fryderyk List, że bez przemysłu nie ma oświaty, ani nie ma postępu. I my uczmy się od niego i stwórzmy tam przemysł a to własną siłą podatkową składaną dotychczas na rzecz austryackich prowincyi.

Rękodzieło proszę Szanownych Panów przechodzi obecnie w całej Europie ciężki kryzys. Rękodzieło które w ubiegłym wieku miało wszelkie powodzenia tak obecnie się rozpadło, że grozi ogromna klęska ekonomiczna całym rzeszom mieszczan i rękodzielników, a to z powodu nadzwyczajnego rozwoju techniki maszyn, które z elementarną siłą rugują najróżnorodniejsze gałęzie rękodzieła. Jednakowoż nie jest rękodzieło przeżytą firmą gospodarczą, czego najlepszym dowodem Anglia, ten kraj maszyn i ogromnego przemysłu, gdzie równomiernie z rozwojem przemysłu rozwija się rękodzieło. A także rozwój rękodzieła co ościennych państwach jest dowodem, że rzemiosło inowe przynosić znaczne korzyści. Te wypadki skłoniły też parlament austryacki do otoczenia opieką rękodzieła i stały się przyczyną uchwalenia noweli o reformie przemysłu.

Moje zapatrywanie na przyszłość w tej kwestyi polega się na tem, że rękodzieło rozwinie się skutecznie wtedy jeżeli rękodzielnik będzie mógł nabyć taniej surowiec, a przedewszystkiem, co z naciskiem muszę podnieść, jeśli nie będzie popadał w długi lichwiarskie które są najpowszedniejszą przyczyną ruiny rękodzielnika.

Dlatego też powziął nasz ziomek minister skarbu p. Korytowski myśl, którą przy boskiej pomocy wkrótce przeprowadzi założenia centralnej Kasy pożyczkowej dla rękodzieła, która będzie miała we wszystkich prowincyach ajencye i filie, a celem jej będzie udzielanie pożyczek z funduszu państwowego drobnym rzemieślnikom na nizkie procenta i na jak najdogodniejszych warunkach.

Jeśli mi Szanowni Panowie powierzycie mandat tego grodu, a tem samem i tutejszego mieszczaństwa będę się starał i ręczę, że uzyskam to, ażeby i tutaj założono taką filię, i ażeby z funduszów na ten cel z kredytu państwowego przeznaczonego i tutejsi rękodzielnicy mogli korzystać.

Omawiając ministeryum handlu, pragnę także poruszyć kwestyę jak nieliczny jest personal naszych poczt i telegrafów wskutek tego narażeni jesteśmy na szkody.

Przyznaję, iż w ostatnich latach stosunki pod tym względem u nas się poprawiły, ale wobec wielkiej ludności i naszego kraju stosunki nie odpowiadają, potrzebom kulturalnym XX. stulecia.

Za przykład niechaj posłuży fakt, o którego prawdziwościach się przekonałem, a który poseł p. Stapiński, nie należący do mego stronnictwa, poruszył mianowicie, że przesyłki pocztowe z Ameryki dostają się do rąk adresatów o 7, 8 a nawet 9 dni później niż powinny, a to dlatego, że brak jest sił do sortowania, te zaś któremi obecnie zarząd rozporządza nie są w stanie szybciej tego uskutecznić. W skutek tego więc muszą cierpieć rodziny naszych emigrantów, które oczekują z upragnieniem listu lub zasiłku od swoich mężów lub braci.

Zadaniem posła galicyjskiego jest przeto usunąć te braki administracyjnych poczt i telegrafów, a uzyskać to można przez pilnowanie budżetu.

Miasto wasze dotychczas nie ma połączenia telefonicznego z innemi miastami na czem szczególnie cierpi normalny rozwoj kupiectwa naszego, dlatego, iż są pozbawieni tej broni, którą inne miasta skutecznie walczą.

Do zakresu działania ministerstwa handlu należy także polityka cłowa i polityka traktatów handlowych. Długie lata poświęciłem tym tak ważnym czynnikom gospodarczym, pracując jako członek komisyi cłowej i dla traktatów handlowych, a jeśli w chwili śmierci będę składał rachunek ze swego życia, będę mógł śmiało i z czystem sumieniem powiedzieć, że nie źle i z najlepszą wolą działałem dla kraju. Mamy we Wiedniu załatwić jeszcze traktaty handlowe z Serbią i z Rumunią, a naturalnym obowiązkiem naszym będzie strzedz z jednej strony interesów konsumentów rekrutujących się zwłaszcza z klas średnich i niższych, którzy tak cierpią wskutek drożyzny, a z drugiej strony, ażeby produkcya nasza na niczem nie ucierpiała i mogła się dalej korzystnie rozwijać.

Przy omawianiu kompetencyi ministerstwa handlu nie mogę pominąć sposobności, która mi się tak szczęśliwie obecnie nadarza, ażeby przed tak licznem i Dostojnem Zgromadzeniem nie omówić kwestyi tak ważnej, jaką jest sprawa kanałów.

My we wschodnich prowincyach otrzymaliśmy ustawę przez parlament uchwaloną, a przez cesarza sankcyonowaną, to jest ustawę kanałową, a dostaliśmy ją w zamian za uchwalenie kolei alpejskich. Jednakowoż od chwili uchwalenia tej ustawy upływają trzy lata i mimo, że dawno urosła już w moc prawną rząd jej nie dotrzymuje, chwyciwszy się tej taktyki, że przez czasowe wstrzymanie wykonania tej ustawy, pójdzie ona w zapomnienia, a później będzie można zasłonić się znacznymi kosztami i w ten sposób sprawa ucichnie.

My wybudowaliśmy koleje alpejskie, ale w zamian za to nie otrzymaliśmy nic.

Sprawę tę podnosiłem często na tajnych posiedzeniach Koła polskiego, które musiały być tajne, ażeby wrogowie nasi nie wiedzieli, co nas boli, walczyłem ciągle i walczyć będę, ażeby nam albo kanały wybudowali, albo dali pełną rekompensatę, wynagradzającą utracone korzyści z powodu zaniechania kanałów.

Ja jestem przykrym człowiekiem, ja jestem niejednokrotnie przykrym i dla Koła polskiego, bo ja jestem zdania, że nademną, nad Kołem polskiem i nad moimi wyborcami stoi historya, a jabym nie chciał, ażeby ta historya napiętnowała mnie, iżem swoje obowiazki zaniedbywał. Ja potrafię dać sobie radę z ministrami, jeżeli ci działają na szkodę kraju.

Chciałbym poruszyć jeszcze jedną oryginalną u nas sprawę, a mianowicie wodę, która u nas przecież jest oryginałem; taka zwykła woda. Pada deszcz, spadają na ziemię krople wody, tworzą się strumyki, potem rzeczka, potem rzeka, potem albo siła wodna która tysiącom daje zarobek, albo powódź, która niszczy długoletnią pracę. — Ludzie, którzy doszli do pewnego stopnia kultury zawsze troskliwie zajmywali się wodą. I tak już starzy Egipcyanie, którzy albo regulowali rzeki, albo nawadniali grunta suche, a odwadniali bagniste, albo też terauzowali wodę, dlatego zawiązała się tam znaczna kultura.

Wogóle jest woda i była bardzo ważnym czynnikiem kulturalnym we wszystkich wiekach i epokach. Należy więc wodę jako tak wydatną siłę przyrody racyonalnie i jednolicie administrować z pewnym z góry określonym celem i programem.

Administracya wodą należy u nas do kilku ministeryów jak do ministeryum rolnictwa, spraw wewnętrznych, handlu a wreszcie skarbu. Jeśli ktoś chce przedsięwziąć robotę wodną, nieprzekraczającą poważnej kwoty to musi sprawa ta przejść przez wszystkie te 4 ministerstwa.

Woda, a to jest dziwna rzecz, nie chce słuchać, ona nie chce słuchać to jest żyjące stworzenie, które ma swoje prawa, a które przecież nie da się ująć w karby i podporządkować woli Rządu, jak urzędnicy rozmaitych ministeryów. I dlatego właśnie na całej kuli ziemskiej nie ma kraju, w którymby woda tak źle tak głupio i tak kosztownie, a tak nieracyonalnie była administrowaną jak w Austryi. I dlatego każda regulacya rzeki kosztuje w Austryi dwa lub trzy razy tyle, niż gdzieindziej.

Bo proszę Panów, jeżeli ja rzekę jakąś reguluję, to na naturalnym biegu, przyrody dokonuję pewnej operacyi. I podobnie jak u człowieka, gdy operacyi dokona nawet najpierwszy operator, a ona za długo trwa, to pacyent musi umrzeć, — tak też przy długiej operacyi rzeki, wyrządzi ta rzeka takie szkody iż regulowanie w żadnej mierze się nie opłaca. I dziwna, że rząd podejmuje się regulacyi za 34½ lat, kiedy ona się nie da uregulować w tak długim przeciągu czasu lecz tylko za lat siedm lub nigdy. Przez takie zbywanie się sprawy, a działanie na odczepne „ut aliquid fecisse videatur“ więcej się szkodzi, niż pomaga. Często też stawiałem w Kole polskiem postulat, że musi się przyspieszyć regulacyę rzek, że musi się koncentrować administracyę wody i musi być raźniej prowadzoną, gdyż w przeciwnym razie mija się z celem.

W części stosunki te już się poprawiły, ale jeszcze znajdują się na złej drodze i praca posła musi na tem polegać, ażeby ujarzmienie, uregulowania i ustalenia rozmaitych rzek, które niszczą liczne powiaty i kraje, były przyspieszone, ażeby Austrya pod tym względem

cieszyła się takimi stosunkami, jakimi się inne kraje cieszą.

W pierwszej linii zatem będzie obowiązkiem naszego posła, ktokolwiek on będzie starać się ażeby uregulować jak najszybciej te rzeki, które Wam najbardziej przyczyniają szkody, a mianowicie Prut i dorzecze Czarny Potok i t. p.

Podobnie też z całą energią poprze sprawę regulacyi Czarnego Potoka, przypuszczamy, że z pomyślnym skutkiem, którą to myśl podjął Wasz poseł sejmowy, czcigodny nasz przewodniczący p. Kleski i którą we formie wniosku zainicyował swą czynność jako poseł sejmowy.

Mówiąc atoli o Prucie, ktory jest waszą rzeką, rzeką Pokucia, muszę poruszyć jedną myśl, która była mojem ukrytem marzeniem.

Przedstawiałem sobie, że skoro udało nam się u Rządu wykołatać obietnicę, że od przyszłego roku wstawi się do budżetu wielkie kwoty na regulacyę Prutu, skoro regulacya do górnego biegu aż do bukowińskiej granicy nastąpi szybko, nowożytnie, to będzie najstosowniejsza chwila, ażeby owładnąć siłami uwięzionemi w górnym biegu Prutu tuż pod i za Mikuliczynem i zużytkować je na wytworzenie siły motorycznej, i t. p.

Przedstawiałem sobie, że na tym gruncie w Kołomyi będzie można wytworzyć czy to przemysł tekstylny czy inny na wielką skalę, te siły uwięzione przenieść za pomocą przewodów elektrycznych do miasta Kołomyi i w mieście, liczącem tyle ubogiej ludności, wytworzyć wielki przemysł.

Popatrzcie Panowie na mapę Galicyi, a zobaczycie, że nie ma kraju, który przez swoje położenie geograficzne jest tak upośledzony przez naturę, kraj podłużny, gdzie setki kilometrów fkatur trzeba opłacać, ażeby towar doszedł do odbiorcy albo surowiec do producenta. A to jest jeden z najniekorzystniejszych warunków w Galicyi. I dlatego też wasi posłowie powinni wielką kłaść wagę na politykę komunikacyjną. A może jako u ekonomisty potrzeba tej polityki taryfowej wybuchła siłą elementarną, dlatego, że w żadnym chyba kraju nie jest polityka taryfowa tak ważnym czynnikiem ekonomicznym jak u nas.

A nie jest to bynajmniej wynikiem, jakichś grymasów politycznych, wypływem fantazyi lub względów narodowościowych, ale wynikiem czysto rozumowych badań i konsekwencyą tego, że ja muszę być panem tej polityki komunikacyjnej, która w naszym kraju tak znaczną odgrywa rolę.

To też ja i moi towarzysze poświęcaliśmy z całem zaparciem się tej ciężkiej pracy lata całe. Była to praca cicha, ażeby się o niej nie dowiedzieli nasi przeciwnicy polityczni, a wyniki jej — upaństwowienie kolei północnej.

Teraz nadarza się sposobność omówienia kwestyi która pierwiej unikała światła i o ktorejście pewnie nie słyszeli.

Ponieważ wiedziałem, że jak długo Witek będzie ministrem kolejowym tak długo upaństwowienie kolei północnej nie nastąpi, powziąłem pewnej szczęśliwej chwili plan obalenia p. Witeka. Ażeby ten plan wprowadzić w życie poświęciłem sprawie, która mnie nie obchodzi mianowicie sprawie kolei alpejskich cały rok pracy. A ponieważ wiedziałem, że Witeka obalę wtedy tylko, jeżeli wykażę jego niedołęstwo, przeto niezmordowanie dążyłem do przeprowadzenia tego dowodu. I dowód ten jak Panowie wiecie z powodu żółwiej mej pracy udał mi się i Witek upadł. A chyba wszyscy byli przekonani, tak służba kolejowa jak i urzędnicy, że upadek Witeka nie sprowadzi gorszych rządów, niż je p. Witek sprawował, bo gorzej być nie mogło. A o tym moim planie nie wiedział nikt prócz mego prezesa i dokonałem tego, co uważałem za dobro mego kraju, obaliłem Witeka i kolej północna została upaństwowioną, w czem widzę tryumf Koła polskiego pod względem polityki komunikacyjnej.

Polityka moja wobec ministerstwa rolnictwa przy uchwaleniu budżetu opierać się będzie na następującej zasadzie:

W całej Austryi, a w szczególności w Galicyi nie prowadzi się racyonalnej gospodarki jako to, pól, które potrzebują bardzo drenowania, nie drenuje się, nie uzyskujemy takich i tyle owoców ziemnych jakie powinniśmy i jakie może nasza ziemia wydawać, nie produkujemy tyle bydła wiele może wyprodukować i że żadna prowincya nie jest tak upośledzona pod względem subwencyi, jak nasz kraj a zatem będę przy każdej sposobności dążył, ażeby ministeryum rolnictwa zrozumiało, że jeżeli ten biedny kraj jest rolniczym, to należy go traktować jak kraj rolniczy, że należy być temu krajowi, a szczególnie rolnictwu chłopskiemu pomocnym.

A teraz Szanowni Panowie przejdę do omówienia bardzo ważnej dla nas kwestyi węgierskiej, wobec której zajmę może stanowisko sprzeczne cokolwiek z dotychczasową opinią.

Panowie znacie pewnie wypadki towarzyszące postępowi kwestyi węgierskiej. Badeni upadł za to, że wypracował ugodę daleko lepszą, niż kiedykolwiek będzie, bo każda ugoda następna była i będzie dla Austryi gorszą, a dlatego musi być gorszą, bo Węgrzy chcą być samodzielni, bo społeczeństwo węgierskie kieruje się żywiołową zdrową swoją naturą i doszło do wniosku, że nie ma społeczeństwa kwitnącego, zamożnego i rozwijającego się z postępem kultury, które nie ma przemysłu. I znów Węgrzy poszli w myśl zasad niemieckiego uczonego Fryderyka Lisza, który powiedział, że nie może mieć wielkiego przemysłu społeczeństwo, które nie ma ochrony celnej. I znów zdrowy rozum węgierski wywnioskował, że jeżeli Węgrzy nie będą mieli kiedyś tej granicy celnej, to pozostaną na tym samym szczeblu kultury i wyżej wspiąć się nie będą mogli. Przytem występuje na jaw druga kwestya o którą się bardzo niechętnie mówi, a jest nią: kto kogo wiecej potrzebuje, czy Austryacy Węgrów, czy Węgrzy Austryaków? A na to pytanie muszę niestety odpowiedzieć: Austryacy potrzebują raczej Węgrów, niż Węgrzy Austryaków, a to dlatego, że Austryacy osiągają ceny o 30 do 40% wyższe za artykuły industryi takstylnej zbywane Węgrom, niż na targu światowym są one warte.

Z drugiej strony sprzedają Węgrzy Austryakom nie produkty industryi takstylnej, ale bydło, które jest niezbędnym artykułem żywności, mięso, tłuszcz, a przedewszystkiem zboże, a to po cenach targu światowego a nie po cenach doznających ochrony celnej.

Proszę Panów, ja wspomniałem o industryi tekstylnej i przy tej sposobności chciałbym Panom objaśnić jak wy opłacacie się zachodnim prowincyom. Kiedy artykuł industryi tekstylnej kosztuje w Austryi o 30 do 40% drożej, niż te artykuły kosztują na targach światowych; a zatem dostalibyście ten towar na miejscu wielkiej industryi z zagranicy o 30 do 40% taniej niż w austryackiej fabryce industryi tekstylnej gdyby artykuły te w Austryi nie były szczególnie wysokiemi cłami ochraniane.

Ponieważ Węgrzy kupują rocznie bez cła za setki milionów artykuły industryi tekstylnej, opłacają tak milionowy haracz, do którego jako naród samodzielny nie są obowiązani i czego się chcą wyzbyć.

U Węgrów równocześnie gra pewną rolę szowinizm narodowy, bo chcieliby mieć własne wojsko.

Cesarz jednakowoż na tem polu nie zrobił Węgrom żadnych dla nich wystarczających koncesyi, odsyłając ich na drogę ekonomiczną. A droga ta jest tego rodzaju, że jeżeli powstaną cła między Austryą a Węgrami, to właściwie ustanie wszelka wspólność a my będziemy jeszcze bardziej ekonomicznie upośledzeni jak dzisiaj. Zachodzie tu bowiem ten szczególny wypadek że 2 państwa w pewnych kwestyach się łączą, a z reguły, w ogóle mają diametralnie przeciwne interesa.

Za krótki mam czas do dyspozycyi, ażebym mógł Szanowni Panowie dzisiaj przedstawić sposób rozwiązania kwestyi węgierskiej ale Wasz przyszły poseł powinien mieć przy wszystkich tych kwestyach na uwadze 2 rzeczy: My wprawdzie powinniśmy mieć na oku, że stanowisko naszego narodu mocarstwowe znaczenie monarchii, nie możemy atoli posunąć się tak dalece w tych kwestyach, jak dotychczas i musimy więcej jak dotychczas pilnować interesu naszego kraju na polu ekonomicznem tak, ażebyśmy na tej przyszłej ugodzie lepiej wyszli. Jeżeli Węgrzy np. zaprowadzą dla pewnych artykułów cła ochronne, t. z. Zwischenzölle to i my będziemy musieli zaprowadzić także pewne cła ochronne dla naszej industryi n. p. młynowej. Gdyż byłoby nierozumne gdybyśmy jak dotychczas bez ochrony celnej pozostawili industryę młynarską kraju na korzyść industryi młynarskiej węgierskiej.

Praca parlamentarna jest tak skomplikowaną, że nie może poseł wasz przyrzec, iż w tej lub owej kwestyi zajmie stanowisko z góry określone. To jest rzeczą zaufania i nie można dać swemu pełnomocnikowi dla każdej kwestyi pewnej dyrektury.

Pełnomocnik musi być rzeczoznawcą i sumiennym człowiekiem a jako jeden i drugi winien przedewszystkiem, starać się o to, ażeby tych którym powierzyli swoje sumienie, przyszłość swoich dzieci sumiennie i z całą znajomością rzeczy zastępywał.

W imię jakiego hasła, ma więc przyszły parlament pracować? Będzie niem niezawodnie kwestya ekonomiczna, ale nad kwestyą ekonomiczną góruje kwestya, którą przedewszystkiem zajmie się parlament wiedeński, k w e s t y a s o c y a l n a.

Krokiem wielkim i stanowczym, którym pójdzie ustawodawstwo nasze naprzód będzie to, iż parlament w granicach siły podatkowej ludności, rozszerzy ustawodawstwa socyalne przez zabezpieczenie na starość, przez zabezpieczenie szersze od wypadków i przez ulepszenie ubezpieczenia od chorób. Zajmywanie się kwestyą socyalną proszę Panów nie jest i nie może być wyłącznym przywilejem socyalnej demokracyi, ale jest obowiązkiem wszystkich, którzy zostali do parlamentu wybrani na podstawie równego bezpośredniego i wolnego prawa wyborczego. Wszakże „Encyklka rerum nourum, zajmuje się także kwestyą socyalną i polityka socyalna nie stojąca na gruncie socyalizmu zajmuje umysły najlepszych uczonych i praktyków w państwach kulturalnych.

Proszę Panów, raz trzeba kwestyę jasno postawić i społeczeństwo musi się zdeklarować, czy zaciąga się pod chorągiew socyalnej demokracyi, czy nie, oraz trzeba stanowczo stwierdzić do czego dążymy my, a do czego dąży socyalizm.

Cały świat nowożytny polega na wszechstronnem zużytkowaniu środków produkcyi, któremi są n. p. ziemia, fabryki, warstaty i t. p.

Zdanie nasze o przyszłości opiera się na tem, że ma być utrzymaną prywatna własność tych środków produkcyi, że fabryka ma być prywatną własnością, że rzemieślnik ma być samodzielny i że rolnik ma posiadać ziemię swoją, którą tak szczerze ukochał.

Socyalizm w swoich ideałach i programach dąży do zniszczenia obecnego społeczeństwa, na którego gruzach chce wskrzesić nowe kwitnące i lepsze społeczeństwo, gdzie prywatnej własności już nie będzie, a wszystkie środki produkcyi będą własnością społeczeństwa.

Tutaj powstaje zagadnienie, czy natura ludzka, potrafi się wyzuć ze swego egoizmu i czy ludzkość będzie się w lepszem położeniu znajdowała, jeżeli środki produkcyi będą wspólną własnością.

My w naszych ideałach dajemy miejsce zatrzymaniu prywatnej własności; a podług pojęć socyologii nie socyalistycznej ma prawo publiczne tak ograniczyć własność prywatną, ażeby i ogół nie ponosił krzywdy. I dziwnie, że społeczeństwo najbardziej rozwinięte, najbardziej zasobne, jak amerykańskie, wytworzyło pojęcia sprzeczne z celami socyalnej demokracyi. Powody tego podaje w swojej monografii profesor uniwersytetu wrocławskiego Sombart.

Wybrać możemy tylko jeden obóz, albo zaciągamy się pod chorągiew socyalnej demokracyi i chcemy mieć przyszłe społeczeństwo równości i spólności posiadania, albo zaciągamy się pod chorągiew narodowościowy chcąc zachować indywidualność narodowościową, dążąc do kulturalnego rozwoju drogą ewolucyi, a nie rewolucyi. Ale być w jednym obozie, a iść z drugimi to niemożliwe.

Dlatego też walka, której widownią jest obecnie wasze miasto, to nie jest walka o p. Henryka Kolischera lub p. Schora, ale o to czy chcecie mieć posła, który stoi na gruncie narodowym, który jest zwolennikiem postępu powolnego, a pewnego człowieka pracy pozytywnej, czy kierunku li tylko krytycznego a nie twórczego.

Przy tej sposobności powtarzam, co już niejednokrotnie w dzisiejszem przemówieniu podniosłem, że my Polacy i Rusini powinniśmy się na wiedeńskim parkiecie połączyć w walce ekonomicznej z zachodem i zapomnieć o naszych swarach i kłótniach, bo żołądek ruski nie wygląda inaczej niż polski. Ruski naród ma prawo do rozwoju swego indywidualizmu narodowego, a my jako część narodu w innych dzielnicach ciemiężonego winniśmy mieć zrozumienie, że możemy się ostać jako równi z równymi, wolni z wolnymi i żądam, ażeby oba narody na równi były traktowane aby porozumienie obopólne było zrozumieniem się i zgodą.

Panowie wiecie z mojej przeszłości, że jestem Polakiem, ale wiecie także, że jestem Żydem, że jestem wiernym synem mego szczepu żydowskiego, a moją wiarą polityczną jest, że należy pozostać wiernym wierze swoich ojców i że my żydzi i katolicy, których łączy wspólna przeszłość mamy obowiązek żżyć się ze sobą.

Chrześciańskie społeczeństwo ma klasyczny przykład na ościennym narodzie węgierskim, jak wiele zyskał rozwój tego narodu przez ściśle zżycie się z żydami. I dlatego egoizm polityczny chrześciańskiego społeczeństwa powinien otworzyć mu na to oczy, wskazać, że jedna ziemia nas urodziła, jedna kiedyś pochowa. Nam żydom przeszłość 600 letnia na tej ziemi daje prawo nie tylko do równouprawnienia ustawodawczego, ale także i do socyalnego, nakłada na nas z drugiej strony obowiązek kochania tej ziemi i wspólnego pracowania dla jej dobra ze społeczeństwem chrześciańskiem.

I to jest mój program polityczny. Ja moim braciom żydom nie mogę przyobiecać, ażebym prowadził politykę separatystyczną żydowską, ja chcę prowadzić politykę nietylko równouprawnienia, ale i równych obowiązków.

Ja proszę Panów na wiedeńskim parkiecie nie będę krzyczał o niezliczonych krzywdach, które się w rzeczywistości żydom dzieją, bo polityk musi robić tak, ażeby tę niesłuszność, która spotyka jego braci i siostry, jak najszybciej usunięto. A jak ja to będę robił, czy zwrotami krasomówczymi, czy w sposób mniej jaskrawy, ale skuteczniejszy, to zostawcie mnie Panowie. Jeżeli mnie zaszczycicie Swojem zaufaniem to musicie mieć to przekonanie, że w duszy mojej czuję się Waszym bratem, jako żyd i że Waszej sprawie będę tak służył, jak sumienie mi nakazuje. Ale równocześnie jestem Polakiem, dzieckiem tego kraju, a przedewszystkiem mam być posłem tego grodu. Muszę tedy pamiętać, że mam być nie tylko posłem żydów, a jako poseł galicyjski będę posłem całego kraju wobec nieprzyjaznych nam żywiołów.

O jedno proszę Was Szanowni Panowie: wnieście i Żydzi i katolicy w Wasze domostwa i w Wasze rodziny to przekonanie, że my jesteśmy biednymi ludźmi, że jesteśmy częścią porozbiorowej Polski, że nie jesteśmy w swojem własnem państwie i że my musimy siły łączyć, a nie rozdwajać i jeżeli pragniemy, ażeby ten kraj z tej niedoli się dźwignął, musimy się kochać, szanować i pomagać.

Nie potrzebuję Was zapewniać Szanowni Panowie, że jeśli zostanę Waszym posłem, będę sumiennym rzecznikiem Waszych interesów, ale o jedno Was proszę, jeśli oddacie głosy na mnie, to głosujcie na mnie w tem przeświadczeniu, że macie do mnie zaufanie. Jeśli mnie Szanowni Panowie tem zaufaniem zaszczycicie, to będę wedle sił i możności starał się skutecznie Wam służyć i w tej wierze muszę zwyciężyć.

(*Huczne oklaski i brawa. Mowca odbiera liczne gratulacye*).

Kiedy kandydat Dr. H. Kolischer skończył mowę przyjęto ją i program szczerymi, rzęsistymi oklaskami, niemilknącymi długo — powiewano chustkami, kapeluszami. Kiedy się uciszyło przemawia przewodniczący zgromadzenia burmistrz Kleski, wzywając obecnych do zabrania głosu, gdyby ktoś miał do kandydata jakąś interpelacyę lub pewne wątpliwości. I przesunęło się kilka głosów, poruszono kilka zasadniczych i ważnych kwestyi. Kwestya trójprzymierza w delegacyach, autonomia kraju (prof. Sienicki) reforma szkół średnich (prof. Strutyński) przeniesienie Kołomyi do II. klasy dodatków aktywalnych (p. Salz) — uregulowanie płac i stosunków służbowych sądowych pomocników i oficyantów kancelaryjnych w drodze ustawy (p. Augustyn) — poprawienie doli pocztowców (p. Herbst) — żądania i bole narodu ruskiego (prof. Mostowicz) reforma statutu Koła Polskiego (Dr. Flecker) — a kandydat szczegółowo-drobiazgowo — udzielił wszystkim interpelantom rzeczowych, fachowych wyjaśnień ku zupełnemu ich zadowoleniu, — uznaje równouprawnienie Rusinów na każdem polu — jest za reformą szkół średnich w kierunku technicznym — jest za pomnożeniem szkół fachowych — poprawa bytu urzędników leży mu serdecznie na sercu — a statut Koła polskiego siłą woli się zreformuje w duchu demokratycznym.

Pod koniec zgromadzenia $9^1/_4$ — (kandydat mówił 2 godziny) prof. Sienicki wnosi rezolucyę:

Wyborcy miasta Kołomyi zebrani na dniu 9. bm. w sali Kasy oszczędności uchwalają jednogłośnie kandydaturę Dra Henryka Kolischera, obowiązują się solidarnie na niego głosować i dołożyć wszelkich starań, do poparcia jego kandydatury. — Przewodniczący poddaje rezolucyę pod głosowanie — przyjęto ją wśród oklasków i okrzyków **„niech żyje kandydat“! jednogłośnie.**

Otrzymaliśmy list następujący, który umieszczamy bez komentarzy — ponieważ sam mówi za siebie:

Wielmożny Panie!

Przy powziętej uchwale w naszym komitecie postanowiliśmy poprosić Pana, by **raczył** zaprzestać agitować na stronę Dr. Kolischera, a w razie przychylenia się Jego do naszej prośby, **raczył udać się do naszego komitetu ul. Mnichówka,** gdzie zwykle odbywały się zgromadzenia socyalistyczne. Nie żądamy wcale, byś Pan agitował po naszej stronie, gdyż to mogłoby sprowadzić jakieś nieprzyjemności dla Pana, tylko chodzi nam o zaprzestanie agitowania na stronę Dra Kolischera, a za zadość uczynienie naszej prośbie, będziemy się starać **odpowiednio zadośćuczynić wymaganiom Pana.**

W razie zaś przeciwnym zmuszeni będziemy **przeciw Panu wystąpić.**

Komitet socyal.-demokratyczny.

Do ludu polskiego!

Najnowsza ustawa wyborcza powołuje do wyboru posła do Rady Państwa najszersze warstwy społeczne.

Najsłabszą jej stroną jest, że łączy po kilka powiatów politycznych, względnie sądowych w jeden okręg wyborczy. Wyborcy, którzy nietylko się nie znają, ale też nie mają sposobności stykać się ze sobą, muszą jednego wybrać posła. Aby zapobiedz rozstrzeleniu się głosów, musiano odpowiedni obmyślec sposób. Grono mężów zasłużonych w kraju wybrało z różnych warstw społecznych i różnych stronnictw politycznych dwunastu mężów jako początek mającej się utworzyć Rady Narodowej. Następnie mianowano w każdym powiecie mężów zaufania, którzy zwołali ogólne zebrania powiatowe. Na nich wybrano delegatów na ogólny zjazd do Lwowa i obszerniejsze przedwyborcze komitety powiatowe. Na ogólnem zebraniu delegatów wybrano znowu dwunastu członków do Rady Narodowej, którzy w połączeniu z pierwszą dwunastką uzupełnili ją trzecią dwunastką. Tak powstała najwyższa instancya narodowa złożona z 36 mężów.

Najgłówniejszem zadaniem Rady Narodowej jest ostateczne zatwierdzenie kandydatów na posła i zastępu w poszczególnych okręgach wyborczych, przedstawionych jej przez odnośnych delegatów.

W tutejszym okręgu 56, obejmującym powiaty sądowe Kołomyja, Kosów, Zabłotów, Gwoździec, Kuty, Otynia, przedłożono Radzie Narodowej do zatwierdzenia na posła polskiego jednego kandydata w osobie P. Stefana Moysy z Rudnik, a na jego zastępcę P. Władysława Górkę. Obydwóch zatwierdziła Rada Narodowa na posiedzeniu w dniu 7. kwietnia r. b. Wobec tego każdy prawy Polak tylko na nich może i powinien oddać swój głos.

Wprawdzie tutejszy okręg wyborczy ma prawo wybierać dwóch posłów i dwóch zastępców, jednakowoż słuszność i sprawiedliwość podyktowały postawić na posła polskiego tylko jednego kandydata, pozostawiając braciom Rusinom zupełną swobodę postawienia i wybierania swego kandydata.

Powoduje nami nietylko poczucie karności obywatelskiej, ale też wzgląd na osobę kandydatów. Pan Stefan Moysa w wykonaniu obowiązków swoich względem stron bez różnicy wyznania i narodowości był sprawiedliwym i wyrozumiałym, a jako obywatel dla wszystkich przystępnym i czynnym, poświadczą o tem niezawodnie wszyscy mieszkańcy powiatu śniatyńskiego, którzy go znają i w słusznej sprawie udawali się do niego o poradę i pomoc.

W Imię więc Boże, w imię solidarności narodowej, w imię dobra publicznego prosimy Was, abyście w dniu wyboru, w czasie oznaczonym, pokonując wszelkie przeszkody i trudności, spieszyli do urny wyborczej i jednomyślnie oddawali wasze głosy na p.

Stefana Moysę

jako na posła, a na p.

Władysława Górkę

jako na zastępcę.

W jedności siła!

Teatr ludowy w Kołomyi

„Damy i Huzary“ Al. hr. Fredry odegrane II. bm.

Sunt lacrimae rerum...

Nie trudno o nie. Lecz cieszmy się, że w tym wypadku są te łzy jedynie na początku. Zmącenie, zburzenie spokojnego życia i jego wygodnych niezmiennych przyzwyczajeń — to zaiste godne goracych łez homerowskich bohaterów. Trudno! W życiu jednostajne pogody tak rzadkie!...

Panują burze — a i gromy padają tak często.

Nie dziwmy się więc, że w tem huzarskiem, rycerskiem życiu stało się coś. Ale co?...

W monotonne, starokawalerskie życie wojskowych mamutów wpadło coś gorszego od gromu — wpadła kobieta. Ba, żeby jedna — gdzież tam! A co najgorsze — przyjechały w swaty.

Szturm! Łatwo naprawdę zdobyć fortecę, gdzie oblęgającym jest kobieta. Forteca zresztą pełna wyłomów, jedynie pieśń, okrywająca ją, mówi, że trwałą jest i wiek ją uszanował.

Zresztą — znacie te zabawne figurki — tych typców żołnierskich — huzarów. Stare, zakute w stal, zahartowane w twardej służbie wojskowej serca, surowe i ściśle wykonujące — wedle rozkazu — prawa życiowych popędów, namiętności i werwy. Żyją zadowoleni surowymi przepisami zrównoważywszy swój żywot „poczciwy“ — no — i bez kłopotów czułostkowości lub też jakichkolwiek w sprawach miłości zaburzeń.

Pyszne okazy! Prostoduszność iście homerowska, pełna serdeczności, porównań grubych, dosadnych, dalekich od wszelkiej finezyi salonowych dygów i zwrotów, rubaszność stylu — przedpotopowy okaz — jak rzadko w takim gatunku — to zalety naszych huzarów.

Zastygłe na punkcie erotyki serca — chwilowo tylko — zbudzą się wnet z całym przepysznym aparatem „brania“ kobiety. Nic dziwnego — stare piece, mogą coś także powiedzieć o ogniu.

Tryska płomień, lecz — ogarnia nie tych, którzy się nań przygotowywali. Wesołość jednak nie znika, przebaczenie dość łatwe — niebo życia uśmiechnięte pogodnie i jasno — no — i koniec komedyi.

Śmiała się i oklaskiwała publiczność co chwila. Kogo? Tym razem — niestety — autora, Fredro sam odniósł zwycięstwo, którem w części musiał się też podzielić z niewieloma artystami.

Przez mgłę widać było aktorów, przez lekko przejrzystą mgłę.

Cudownie — wprost z bajecznem powodzeniem wyszła pna Tak. L. w interpretacyi subretki Fruzi. O ile w poprzednich sztukach wiele pozostawiała do życzenia, o tyle w ostatniej najwybitniej się zaznaczyła przez lekkość, a zarazem wyrafinowanie w wycieniowaniu swej roli. Bogaty to materyał i o silnie zarysowanych liniach charakterystycznych, nadający się znakomicie do molierowskich sztuk, gdzie intryga i punkt ciężkości sztuki spoczywa na tego rodzaju roli, jakiej się podjęła pna Tak.

W znakomitej masce wystąpiła pni Łun., która, jak zwykle, starannością w grze umiała zadowolić widzów. Nie mniej dobrą, a nawet bardzo dobrą w opanowaniu swej roli. była pna Bib.

Lecz — czy to niebaczność reżysera czy też zapomnienie jednej z aktorek? Czarna suknia w podróży pna Zosio? Wszak to nie żałoba! Dlaczegoż tak mało swobody — czy chusteczka, którą ząbkami się szarpie, to jedyny ruch — gest? Za mało naprawdę!

Takiemi były nasze panie.

Wśród panów — majorze (p. Bib.) zaiste nie tylko rangą byłeś najlepszy i znakomicie stworzony, lecz i grą świetną, z ogromnym talentem i taktem artystycznym oddaną — zdobyłeś sobie pierwsze miejsce. Twój sługa Grzegorz (p. Pilew.) dotrzymywał ci dzielnie kroku.

Reszta wyglądała bledziuchno i ogromnie szaro. Więcej szczerości i prawdy, a serdecznie bylibyśmy się ubawili. Spodziewamy się, że to powróci — a wtedy...

Lecz dość już — kurtynę należy zapuścić.

Z dna.

Z dalekich mórz życiowych obłędów wróciły pancerne okręty myśli moich i w przystani głuchego smutku zarzuciły kotwicę. Legły zmęczone, schłostane burzą i walką i dyszą ciężko. Nie wyjdą już z omroków głębin, nie wyjdą z błędnego koła udręczeń i samobiczowań...

Smutne, przeogromnie smutne wróciły, by zwolna dogorywać na piachach wypalonych żądz. Rozpaczna i ponura ciemność otuliła niebo, błyskawice ryją zaczarowane, nieodgadnione runy tajemnic — szerzy się strach, lęk i przerażenie.

Przebrzmiały fanfary głośnych, królewskich tryumfów — nie powrócą świetne, czarodziejskie odblaski, okwitłych przepychów. Świecą okruchy gwiezdnych, obłąkanych pożądań — pałace szczęścia, wzniesione w trudzie i umęczeniu ducha z najbogatszych, płomiennych kamieni — runęły. Ruina i gruzy...

Przygasł majestat orlich lotów mej myśli, podcięto skrzydła i nie wyleci juz nigdy w światy nieznane po nowych szczęść źródła. Jak mewa zbłąkana wróciła myśl moja i zapadła w głąb nieokreślonych przeznaczeń, w głąb, w której rozpacz kroplami goryczy się sączy.

A tej otchłani na imię: milczenie...

. . . .

Wiem, że godzina kresu zwolna się zbliża i na duszę, pogrążoną w cichej modlitwie, padają już jej gasnące lśnienia. Wiem, że czas mój nadchodzi i czekam z obłąkaną radością jego przyjścia.

U stóp mych burzy się morze życia, jakąś pieśń gra i wabi na otchłanne głębie. Szumi — szumi błędnych zatorów nieśmiertelne morze. Lecz dziś — jakże daleko odemnie jest wszelka myśl o niem — o jak daleko. Dusza ma stroi się w cichej zadumy płaszcz królewski i przesuwa, gdyby paciorki różańca, przebolałych wspomnień dawno zgasły czar.

Pamiętasz — duszo — ten jasny, złoty dzień, kiedyś niepokalanie czysta leciała w dal w słońce po zaczarowanych baśni królewstwa?

Górnymi szlaki chodziłaś w chwale swej twórczej mocy, ryłaś na trwalszych od spiżu tablicach swoje prawa boskiego: Tak — Nie ongiś... Ścigałaś obłędnie korsarza, który stojąc na pokładzie strojnego w bogactwa zieleni i kwiatów okrętu, słał ci uśmiech wabiący, ten w kątach ust ledwie wykwitły, uśmiech nienasyconych pragnień i tęsknot.

Uśmiech kobiety — korsarza wabił cię na głębie nieodkryte, skrzące się rozszalałym pożarem barw. Ten uśmiech mówił ci o tem, co tajemnie gdzieś w duszy się skrywa, co żagwi się płomieniem krwi i czarem nietkniętych tajemnic w godzinie przenajświętszych cudów upaja. Mówił ci jeszcze o skarbach swoich, piękniejszych nad dyamenty i drogie, najdroższe kamienie; wszystkie gwiazdy rozkoszy do nóg ci zdawał się zniżać, otwierał przed tobą przebogate rajów światy, gdzie dusze szemrzą, jak dwa srebrne strumienie złotą wyśnioną gędźbę ukochania...

Gdzie... miłość i czar święcą swych godów całopalną ofiarę... Bezpamiętną rozkoszą śmiały się usta!

Jej niewolnicą stałaś się duszo moja — ty — ty, której potęga była bez granic i która nigdy nie schylała dumnego czoła tak kornie.

Pomnę...

Przędłaś jej na zaczarowanych harfach natchnioną pieśń bólu, który się w najwyższe szczęście przeobrażał, pieśń najczystszej tęsknoty. Splotłaś najcudniejszą kanzonę miłosną, łabędzi twój śpiew — dla niej w hołdzie i czci.

Na wyraje ciągnęłaś, na wyraje szczęsne przebogate. O! gdzież twój sen, gdzież twoich złudnych mar widziadła?

Miraże — szepcesz cicho — miraże.

Płaczesz?

Wszak zostawiono ci swobodę, powrót, życie. Nie związano cię niczem, niczem...

Lepiejby było zatonąć — łkasz!..

Ha! Może i lepiej..

Nie płacz!...

Puhar z kryształu rozprysł się w proch. Nędza!

Cichy, dziecięcy płacz..

Szarpiesz się duszo i żalisz, że zapomnieć trudno. Zapomnij serce — zapomnij.

Chwil kilka a wszystko się prześni.

Goniłaś szczęście, które wypieściłaś w swej dumnej myśli, a które dać ci miała kobieta i — rozbiłaś się o rafy podwodne.

Goniłaś niezmordowanie, szatański szał cię opętał, gdyś szła w pościgu, zatraciłaś wszystko z przed oczu, no i malstrom cię schłonął, by cię wyrzucić z dna na brzeg...

Na brzeg...

A ona?

Ona szła, odziana w bisior, brokat i purpurę, po nowe tryumfy. Płynęły w rozszalałej roztoczy barw, w orgiastycznej powodzi bogactw i wesela szła — ona — Pani i niewolnica, dumna z chwały swego odwiecznego zwycięstwa, niedościgła i krwawa...

Przebolałaś wiele — duszo moja. W męce bolesnej stargałaś swe siły — znużona jesteś i słaba. Do dna wychyliłaś swój kielich goryczy — do dna.

Cicho szeleszczą gdzieś drzew rozkołysane liście. Smutek omracza skołatane serce i rzewne łkanie zrywa upiorną ciszę.

Spełnia się milcząca ofiara Ciała i Krwi Ze spiekłych warg rwie się szept:

Poco przychodzisz — kończ mękę, której zmódz nie można.

Ty hańbo — bólu i przekleństwo moje.

Koniec?

Nie! jeszcze nie!

Coś jeszcze łamie się, rwie i z dna duszy spływają, jak łzy duże, słowa rozgrzeszeń:

Pokój tobie niewiasto!...

Wypełniło się.

chochlik II.

Korespondencye.

Obertyn, dnia 10. maja 1907.

Za inicyatywą powiatowego komitetu wyborczego, na którego czele stoi niestrudzony marszałek Theodorowicz Antoni, odbyło się dnia 9. b. m. zgromadzenie w sprawie wyboru posła, w Obertynie, Dżurkowie i Żywaczowie.

W Obertynie blizko tysięczna liczba wyborców miejscowych i zamiejscowych obu narodowości wysłuchała programu politycznego swego kandydata p. Adolfa Cieńskiego i tegoż zastępcy p. Piotra Salawy. Działalność p. Adolfa Cieńskiego, tego prawdziwego rycerza bez zmazy wschodnich kresów, dobroczyńcy ludu ruskiego, dawała nam już z góry gwarancyę sympatyi i uznania, jaka go rzeczywiście spotkała.

Nieustanne oklaski, a nawet płacz serdeczny towarzyszyły kandydackiej mowie p. Cieńskiepo. Podburzany i rozgoryczony lud przez wyrzutków społeczeństwa świeckiego i duchownego przejrzał i kajał się. — Entuzyazm doszedł do szczytu, gdy p. Cieński zwrócił się, a za nim wszyscy, z modlitwą do królowej Korolowej Korony Polskiej, błagając o nawrócenie zbłąkanych. Po kilku rzeczowych interpelacyach uchwalono jednogłośnie popierać kandydatury pp. Cieńskiego i Salawy i zgodnie rozeszli się wyborcy, śpiewają, naprzemian „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Myr wam Bratia“

Również tak osobistość, jak i mowa p. Salawy zostały przyjęte z uznaniem i sympatyą.

Niemniej wspaniale wypadły zgromadzenia w Dżurkowie i Żywaczowie. Pracujmy wytrwale, a da Bóg zwyciężymy!

Kronika miejscowa.

Rządowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wszystkich dykasteryi wobec nader przychylnej i zadawalniającej odpowiedzi kandydata p. Dra Kolischera na interpelacyę uczynioną przez kol. Włodzimierza Augustina w sprawie ustawowego uregulowania ich płac i stosunków służbowych oświadczają, iż wszyscy jak jeden mąż głosy swe na Dra Henryka Kolischera oddadzą.

W. Augustin. Józef Kirkin.

Ze „Sokoła". Cwiczenia na jubileusz lwowskiego Sokoła-Macierzy już się rozpoczęły — i odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7—8 wieczorem.

Dalsza rekonstrukcya gmachu „Sokoła" (odgrzybienie) rozpoczyna się pod kierownictwem fachowej komisyi już w tych dniach.

Wycieczka Sokola w Karpaty, pierwsze w tym sezonie wybiera się dnia 2. czerwca b. r. pod kierownictwem specyalisty w tym względzie dh. Gąsiorowskiego. Cel wycieczki: szczyt Synieczki (obok Jaremcza) 1402 m. Informacyami służy i przyjmuje zgłoszenia dh. Gąsiorowski.

W modę widocznie weszło u nas i to na wysoką skalę eskontowanie fałszywych weksli i wyłudzanie na nie pieniędzy. Po izraelu Horowitzu (!) i Leibie Fiederze (!!) którzy schronili się do Ameryki pojawił się świeży ich naśladowca (zdaje się zwolennik Palestyny i Dr. O. Thona) niejaki Salomon Liebmann, bo dzierzawca propinacyi w Korolówce, który na kwotę niemal 20000 koron puścił fałszywych weksli głównie między proletaryat żydowski i żydowskie banki. Nie udało mu się wprawdcie uciec — siedzi na ulubionej Ramlerówce — ale znowu kilka rodzin żydowskich w nędzy. Panie kandydacie Thon! czy to może Polacy powodują nędzę proletaryatu żydowskiego! Zastanów się Pan i nie prowokuj ludności polskiej — bo nie ręczymy „za skutki!".

Do wiadomości urzędu paraf. obrz. łacińskiego w Kołomyi podajemy, że wbrew istniejącym przepisom ks. Mardarowicz ochrzcił na obrządek grecko kat. 3 córki Dymitra Łysiuka z Garbow, którego żona chce usilnie być Polką. W tym samym domu będąc na „kolędzie" zgorszył się wielce ks. Mardarowicz, zobaczywszy w rękach jednej z córek różaniec.

Na zarząd propinacyi skarżą się tą drogą szynkarze piwa flaszkowego. Płacić się musi za nie z góry a trzeba czekać nieraz 1 lub 2 dni na dostawę.

Szanowna propinacyo! nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa i to za drogie pieniądze!

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie. Minister oświaty przeniósł: Jana Łeszegę inspektora szkolnego okręgowego w Kołomyi, na posadę drugiego inspektora szkolnego okręg. dla okręgu lwow. zamiejsc., Antoniego Lewandowskiego, inspektora szkolnego okr. w Sniatynie do Kołomyi, M. Popowicza, insp. szk. okr. w Lisku do Sniatyna. zamianował: Franciszka Kaniora zast. naucz. muz. w m. sem. naucz. w Zaleszczykach, nauczycielem muzyki w tym zakładzie.

Pod ochroną i wpływem Dr. Schora nabierać zaczynają i żydzi odwagi — która odrazu zamienia się w bezczelność. Oto na wracającego z cmentarza na dworzec kolejowy ul. Czarnieckiego p. J. K. pod wieczór napadło trzech nieznanych mu mężczyzn-żydów z których jeden uderzył go w piersi, a dwaj inni powalili na ziemię i kułakowali wśród słów: „Hast a Kolischer — hast a Kolischer". Szczęściem nadeszło dwóch dragonów, których widok spłoszył napastników. Mimowoli nasuwa się myśl łączenia tego faktu z zaszłym w ubiegłym tygodniu i wniosek, że partya soc. demokrat. pracuje i to gorliwie pracuje nad wpojeniem przekonań w wyborców,

Walne zgromadzenie „Kołomyjskiego towarzystwa łyżwiarzy" odbędzie się w niedzielę dnia 12. b. m. o godzinie 2-ej popołudniu w lokalu Towarzystwa kasynowego (Grand Hotel I. piętro). — Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Wydziału, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór wiceprezesa na 3 lata; 3 członków wydziału na 2 lata; 4) wnioski członków.

Na wypadek niedojścia do skutku Walnego zgromadzenia dla braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godz. 3-ej w tym samym lokalu z niezmienionym porządkiem dziennym, na którem zapadną uchwały bez względu na liczbę obecnych członków.

Wydział.

Konkurs. Wydział Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Kołomyi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę nauczyciela względnie nauczycielki gry na fortepianie i ogólnych zasad muzyki. Wymagane ukończone konserwatoryum, Posada do objęcia z dniem 1-go września 1907.

Udokumentowane podania wnosić należy najpóźniej do 1. czerwca b. r.

Bliższych wyjaśnień udziela prezes Towarzystwa dr. Stefan Łuniewski.

Pierwsze strzały sądowe na tle wyborów odbęeą się niedługo i rozegrają przed tutejszym sądem obwodowym — a pierwszy dzielny ich szermierz, nieustraszony hajdamaka stanie jako główny „oskarżony" referent Dr. Trylowskiego p. Puszkar, który schowany na Ramlerówce oczekującego niecierpliwie terminu rozprawy. Obok niego poznamy jeszcze cały szereg „mołojców" którzy najprawdopodobniej również zasiądą na ławie oskarzonych.

Demonstracyę uliczną zainicyowała wczoraj partya „czerwonej płachty" — skierowaną przeciw kandydatowi Dr. Kolischerowi. Próbowali urządzić — bo przecież gwizdanie gawiedzi pauprów do lat 15 — psykania i wycia nie można brać na seryo — a tem bardziej nie można uważać tego za wyraz choćby garstki „**prawdziwych**" wyborców. Macherzy partyi socyalnej. sprytnie się usunęli, podsunęli gawiedź — kupili gwizdki a najsprytniej urządził się Dr. Schorr, bo w ten dzień wyjechał. Sprytny może spokojnie powiedzieć — to nie ja — mnie nie było — ja taką bronią nie walczę. O co sprytny — to sprytny!

Seminaryum żeńskie. Uczenice sem. żeńsk. miały sposobność dopiero wczorajszego dnia 11. b. m. złożyć swe życzenia założycielowi i dyrektorowi zakładu ks. Stanisławowi Sokołowskiemu. W kancelaryi, pięknie na ten cel przyozdobionej, oczekiwały Solenizanta uczenice wraz z gronem nauczycielskiem. Przywitano wchodzącego ks. dyrektora kantatą układu prof. Bojarskiego, poczem nastąpiło powinszowanie uczennic — serdeczne — gorące — prawdziwie niewieście — na które odpowiedział ks. dyrektor poczem odspiewał chór „Niech żyje nam" i gromadka cicho — poważnie, po pierwszej uroczystości zakładowej, rozeszła się do domu.

Kronika Pokucka.

Ks. Momocki! Dlaczego obraz pomieszczony pierwotnie w kościele — a nieprzyjęty przez ks. Mardarowicza — po notatce w naszem piśmie z kościoła usunąłeś!?

Członkom Oddziału Czarnohorskiego T. T. przypomina się, że doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się w Worochcie w przyszłą niedzielę tj. 19. bm.

Do naszych Szanownych prenumeratorów i przyjaciół pisma.

Sytuacya obecna — salwowanie interesów narodowych wobec bliskich wyborów, żebyśmy każdej chwili mogli obserwować tętno życia politycznego zniewala redakcyę do wydawania naszego czasopisma

dwa razy tygodniowo
bez podwyższenia prenumeraty!

Redakcya.

Ogłoszenia.

Rozkład jazdy koleją

dla stacyi Kołomyjskiej ważny od 1-go maja 1907.

Przychodzą

ze Lwowa:

Pociąg osob. 4·16 rano
„ **błysk.** 6·22 rano†
„ osob. 7·10 rano**
„ osob. 11·40 przed p.
„ osob. 3·05 po poł.
„ **posp.** 5·42 wiecz.
„ osob. 8·— wiecz.*

z Czerniowiec:

Pociąg osob. 9·28 przed p.
„ **posp.** 10.13 przed p.
„ osob. 3·19 po poł.
„ osob. 7·55 wiecz.**
„ **błysk.** 8·15 wiecz.†
„ osob. 2·05 w nocy

ze Stefanówki;

Pociąg miesz. 8·40 rano
„ „ 6·10 wiecz.

z Delatyna:

Pociąg miesz. 6·42 rano
„ „ 5·32 wiecz.
„ spacer. 11·25 w nocy ***

ze Słobody rungurskiej:

Pociąg lokalny 2·45 po poł.

z Szeparowiec-Kniaźdwora:

Pociąg lokalny 6·20 wiecz.

Odchodzą

do Czerniowiec:

Pociąg osob. 4·28 rano
„ **błysk.** 6·37 rano†
„ osob. 7·17 rano**
„ osob. 11·48 przed p.
„ osob. 3·20 popoł.
„ **posp.** 5·48 wiecz.

do Lwowa:

Pociąg osob. 4·25 rano*
„ osob. 9·40 rano
„ **posp.** 10·19 przed p.
„ osob. 3·30 po poł.
„ **błysk.** 8·30 wiecz.
„ osob. 8·45 wiecz.**
„ osob. 2·20 w nocy

do Stefanówki:

Pociąg miesz. 6·27 rano
„ miesz. 6·45 wieczór.

do Delatyna:

Pociąg spacer. 5·37 rano ***
„ „ 9·45 przed p.
„ „ 4·25 po poł.

do Słobody rungurskiej:

Pociąg lokalny 7·— rano

do Szeparowiec-Kniaźdwora:

Pociąg lokalny 3·25 po poł.

*Pociąg kursuje wyłącznie między Lwowem a Kołomyją
**Pociąg kursuje wyłącznie między Czerniowcami a Stanisławowem.
***Pociąg kursuje między Delatynem a Kołomyją od 1. czerwca do 30. września włącznie, w każdą niedzielę i święto rzymsko-kat.
† Do tego pociągu dołączony jest wóz restauracyjny.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki